

Małgorzata Czyszczon

## BUNT JEDNOSTKI JAKO PRZESŁANKA ISTNIENIA NATURY LUDZKIEJ – ROZWAŻANIA NAD KATEGORIĄ BUNTU W KONTEKŚCIE FILOZOFII ALBERTA CAMUS

Pytanie o naturę człowieka przez wieki było tak problematyczne jak sam człowiek, którego sprzeczne działania wskazywały na współistnienie w nim cech antypodycznych. Akty niehumanitarnego okrucieństwa, do jakiego człowiek był zdolny i równie „niehumanitarnego” miłosierdzia oraz ofiarności płynącej przecież także z serca ludzkiego, mieszanie się szlachetności z podłością, poświęcenia i egoizmu, przejawy głębokiej wiary i skrajnego ateizmu – wszystko to kazało wątpić w istnienie jakiejś wspólnej wszystkim ludziom istoty. Niemożność ostatecznego określenia natury ludzkiej doprowadziła więc do zakwestionowania samego jej istnienia, wyrażającego się najpełniej w stwierdzeniu Sartre’a: „Byt dla siebie (...) jest tym, czym nie jest, nie będąc tym, czym jest”<sup>1</sup>.

Albert Camus pragnie ocalić zasadność pojęcia natury człowieka i swoisty „punkt Archimedesowy” odnajduje w buncie istoty ludzkiej<sup>2</sup>. Sprzeciw jest czymś, co obserwowalne w każdej epoce dziejów ludzkości, zdaje się być niezmiennym, a zarazem z głębi człowieka wypływającym aktem: **„Dlaczego się buntować, jeśli w człowieku nie ma nic stałego, co warto by chronić?”**<sup>3</sup> Chociaż cel buntu, jego przebieg i konsekwencje mogą nie okazać się wzniosłe, to jednak samo jego roszczenie, sam impuls kontestacji jest czymś szlachetnym w istocie ludzkiej, czymś, czego poza człowiekiem nigdzie w świecie odnaleźć nie można. Z drugiej strony zdolność kontestowania, jako własność wspólna wszystkim istot ludzkich, staje się podstawą

<sup>1</sup> J. P. S a r t r e: *Byt i nicość*. Tłum. J. K i e ł b a s a. Kraków 2007, s. 540.

<sup>2</sup> „Analiza buntu prowadzi, co najmniej do przypuszczenia, że istnieje natura ludzka wbrew postulatowi myśli współczesnej i zgodnie z tym, co myśleli Grecy.” A. C a m u s: *Człowiek zbuntowany*. Tłum. J. G u z e. Kraków 1993, s. 19.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 19.

więzi spajającej je w jeden byt społeczny: „bunt w ochronie i obronie istnienia cementuje poszczególne indywidua w jedną społeczną całość, przy zachowaniu indywidualności poszczególnych członków”<sup>4</sup>.

Trzeba by może więc zapytać, skąd bierze się w człowieku pragnienie buntu. Co każe mu występować w imię jakiejś idei, pod jej sztandarem burzyć, zmieniać, a nawet niekiedy składać w ofierze swoje życie czy zbawienie? Czy siła ta płynie z samej idei, która oddziałując na umysłowość człowieka popycha ją do kontestacji i, jeśli tak, to, dlaczego na tę właśnie duszę oddziałuje, podczas gdy inne pozostają na nią obojętne?

Akt buntu ma miejsce, gdy jednostka kwestionuje jakiś fakt, rzeczywistość, słuszność jakiegoś stanu rzeczy lub jakiegoś przekonania. Bunt nie jest jednak samą tylko negacją<sup>5</sup>, dzikim, pierwotnym popędem zwierzęcej agresji, który pozostał nam po przodkach i kanalizuje się w taki właśnie sposób w człowieku. Rozumiany jedynie jako akt sprzeciwu, odruch niechęci, obrony czy ucieczki bunt dałby się obserwować także u wielu istot nierozumnych, których instynkt popycha do niemal automatycznej negacji sytuacji, w jakiej się znalazły, gdy tylko odczują ją jako dla siebie niekorzystną. Tymczasem w akcie buntu zawarta jest refleksja – skomplikowana rozumowa analiza rzeczywistości – nie dająca się zredukować do prostego instynktu, będąca podłożem sądu, wniosku, który inspiruje do określonego działania. Jako taki, bunt wydaje się być ściśle uzależniony nie tylko od istnienia świadomości, ale także od odpowiedniego ukształtowania ludzkiej psychiki. Jednostki wzrastające w warunkach długotrwałej deprivacji pewnych potrzeb, mogą zatracić poczucie ich braku – nie znając innego sposobu istnienia, swój własny niekompletny uznają za jedyny właściwy. Oczywiście nie bez znaczenia jest, deprivacji jakiego rodzaju potrzeb doświadcza jednostka. Wyrosła w hermetycznym środowisku kobieta ze wspólnoty Amiszów bez sprzeciwu prowadzić będzie gospodarstwo domowe bez korzystania z elektryczności, która jest zakazana. Nie doświadczywszy wygód technologii, nie tylko nie będzie ona kwestionować uciążliwości życia bez niej, ale wręcz znajdzie

---

<sup>4</sup> I. S. F i u t: *Człowiek według Alberta Camus*. Kraków 1993, s. 66.

<sup>5</sup> „Na pozór negatywny, skoro nie tworzy niczego, jest głęboko pozytywny, skoro odsłania to w człowieku, co zawsze domaga się obrony.” A. C a m u s: *Człowiek zbuntowany*. Tłum. J. G u z e. Kraków 1993, s. 22.

sobie powody do szczęścia w takich okolicznościach, w jakich przyszło jej żyć. Jeśli jednak jednostka była pozbawiona którejś z potrzeb podstawowych, jak poczucie bezpieczeństwa czy wolności, będzie się w niej rodzić, uzewnętrzniany bądź, jeśli deprivacja stanowiła długotrwały element środowiska jej życia i osoba czuje się obezwładniona przez okoliczności, w których tkwi, tłumiony wewnątrz niej sprzeciw. O ile, bowiem, technologia stanowi naddatek rzeczywistości ludzkiej, o tyle zapewnienie określonego środowiska do realizowania się natury ludzkiej jest konieczne; w momencie, gdy warunki takie nie są zapewnione, istota człowieka będzie się o nie dopominać – bądź w formie świadomego buntu nakierowanego na sprecyzowany przedmiot, bądź jako nieskonkretyzowany dyskomfort, który jednostka odczuwa. Dlatego też niejednokrotnie doświadczana przez tysiące jednostek niedogodność społeczna, przeradzała się w manifestowany bunt po tym jak jakiś światły umysł nadał jej pewne ukonkretnienie teoretyczne, nazwał to, co wcześniej było jedynie odczuwane. Można więc mówić tu o różnych stopniach rozumienia sytuacji, będącej udziałem jednostki, o swoistym rozumieniu ‘elementarnym’<sup>6</sup>, które jest dostępne każdej jednostce jedynie z racji jej ludzkiej kondycji i rozumieniu wyższym, bardziej subtelnym, które pogłębia się w miarę rozwoju samoświadomości, wiedzy i wyostrenia umysłu w kierunku bardziej wnikliwej oceny rzeczywistości.

Status buntu, w strukturze świadomościowej człowieka i w stosunku do jego natury nie jest do końca jasny. Można, bowiem, przyjąć, iż stanowiąc konieczny element ludzkiego istnienia i reagowania na niego, jest on aktem pożądanym, świadczącym o właściwym ukształtowaniu świadomości jednostki i stanowiącym wyznacznik naszego bycia w świecie. Brak buntu byłby wówczas sytuacją noszącą znamiona patologii, skłaniającą do niepokoju i badania, czy jednostka sprzeciwu niewykazująca nie ma braków w psychicznym, świadomościowym uposażeniu. W tym ujęciu jednak nie zwraca się uwagi na drugą stronę relacji, którą jest powód sprzeciwu, na to, czy sytuacja, w której znajduje się jednostka może zasadnie generować bunt, czy jest jego swego rodzaju racją dostateczną. Wydaje się ona tutaj elementem poślednim, wręcz

---

<sup>6</sup> Będącym właściwie czymś z pogranicza rozumienia i wyczuwania. Mam na myśli sytuację, w której osoba nie jest w stanie nazwać przyczyny rodzącego się w niej sprzeciwu z powodu bądź niedostatku kategorii pojęciowych bądź nieświadomienia sobie do końca swojego położenia.

nieistotnym, mającym stanowić mdły pretekst zaistnienia pewnej właściwości ludzkiej natury. Można jednakże uznać, że bunt jest reakcją ludzkiej istoty na nieureczywistnienie jej dążeń, pragnień, potrzeb, tak podstawowych jak i wyższych, i w tym sensie nie stanowi elementu natury ludzkiej jako taki, w odosobnieniu i bezprzedmiotowej manifestacji, ale jest odpowiedzią, reakcją natury ludzkiej na deficyt warunków jej realizacji: „Zbuntowany (...) w swoim pierwszym odruchu sprzeciwia się naruszeniu tego, czym jest. Walczy o integralność swojej istoty”<sup>7</sup>. Brak buntu wtenczas nie musi oznaczać negatywnego stanu rzeczy, ale przeciwnie, świadczyć może o dobrostanie jednostki, nieznajdującej powodu do kwestionowania swojego położenia, relacji, w których trwa czy wreszcie swojej własnej osoby. Oba ujęcia, choć w inny sposób, wiążą ściśle akt buntu z kwestią urzeczywistnienia się natury człowieka, przy czym druga wydaje się być bliższa intuicjom autorki. Bunt, noszący znamiona atawizmu podobnie jak wstyd, wydaje się być zawsze drugim członem relacji, następstwem czegoś, co występuje przeciwko naturze człowieka, odpowiedzią na pewien bodziec. Jest więc on wtórny względem sytuacji pewnego niedostatku, będącej racją jego zaistnienia.

Refleksja prowadząca do aktu kontestacji wydaje się zachodzić w jednostce zawsze w polu bezpośredniego oddziaływania jakiejś, uświadomionej przez nią lub nie, aksjologii, pod której jest ona wpływem, którą wewnętrznie akceptuje i zewnętrznie wyznaje. Ze zderzenia dwóch czynników: rzeczywistości zewnętrznej (jej obserwacji i rozumienia) oraz całego pokładu przekonań i wartości jednostkowych, w drodze refleksji rodzić się może albo zgoda na ową rzeczywistość (okupiona niekiedy rezygnacją ze swoich przekonań i zaniechaniem samej refleksji) albo sprzeciw. Bunt jest w tym znaczeniu aktem negacji różnicującej<sup>8</sup>, jest aktem istoty wolnej w sensie intelektualnym, w sensie możliwości posiadania niezafałszowanego obrazu tego, co jest, swobody obiektywnej analizy faktycznego stanu rzeczy i konfrontacji tej wiedzy z wartościami i przekonaniami tkwiącymi w jej człowieczym wnętrzu. Podmiotem buntu może być, zatem, tylko istota wolna w refleksowaniu tych dwóch płaszczyzn swojego istnienia: rzeczywistości obiektyw-

---

<sup>7</sup> A. C a m u s: *Człowiek zbuntowany*. Tłum. J. G u z e. Kraków 1993, s. 21.

<sup>8</sup> I. S. F i u t: *Człowiek według Alberta Camus*. Kraków 1993, s. 76.

nej, w którą jest rzucona i rzeczywistości wolicjonalnej, sfery jej przekonań i postulatów, tego, co jednostka chciałaby, by było.

Bunt nie istnieje, zatem, i nie rodzi się sam z siebie i dla siebie, ale każdy akt buntu wskazuje na realną wartość, z której, w obronie której, bądź w imię której rodzi się on w człowieku. Naczelną wartością, w imię której bunt rozpala serca ludzkie jest „uniwersalne pojęcie człowieka” oraz człowieczeństwa, będące nie tylko najwyższą, ale także ponadczasową dla ludzkiej egzystencji wartością. Buntownik, jeśli nawet nie jest od początku świadomy przyczyny sprzeciwu, który się w nim rodzi, bezwiednie często, szuka wartości, szuka czegoś świętego, czemu mógłby się pokłonić jego umysł: **„Jeśli zbuntowany bluźni, to w nadziei nowego boga”**<sup>9</sup>. Chyba nigdzie stwierdzenie to nie wydaje się bardziej trafne niż u Nietzschego, który burzy dotychczasową moralność uważając ją za sztuczną i opartą na pustych założeniach i niemal jednocześnie, jak drugą stroną tej samej monety przedstawia moralność „dostojną”. Nietzsche nie dążył do wolności absolutnej wyrażającej się w zniesieniu wszelkich praw, zakazów i nakazów i stworzenia rzeczywistości aksjologicznie obojętnej. W świecie istnieją, bowiem, wartości obiektywne (które, w odróżnieniu od dotychczasowych, są jedynie prawdziwe i słuszne): siła, moc, życie, według których winny się organizować zasady moralne, ludzkie pragnienia, dążenia i cele. Filozof buntuje się przeciw Bogu w imię człowieka, a w zasadzie w imię nadczłowieka, który może przyjść tylko po śmierci Boga, gdy człowiek zostanie wyzwolony z więzów zakłamanej moralności i jego prawdziwe „nadludzkie” przeznaczenie zostanie mu objawione.

Nihilizm nie jest celem i rezultatem jego rozważań, ale metodą, przejściowym etapem filozofowania, który na kształt zwątpienia kartezjańskiego ma zburzyć dotychczasowy układ, by zrobić miejsce nowej moralności, nowej zasadzie, nowej wartości, w imię której został podniesiony bunt. Dlatego też sakralizacja człowieka następuje u Nietzschego niemal równocześnie ze śmiercią Boga i wydaje się, że chwilowy chociażby brak wartości czy zasady organizującej, byłby dla filozofa nieznośny. Mógłby przecież zanegować istnienie Boga nie posuwając się natychmiast

---

<sup>9</sup> A. Camus: *Człowiek zbuntowany*. Tłum. J. G u z e. Kraków 1993, s. 100.

do deifikowania człowieka, wtedy jednak cóż stałoby u podstaw jego buntu. Czy wtenczas za konieczne uznałby ustanowienie innej wartości, w imię której Bóg musiałby być obalony? Znaczyłoby to jednak, że Nietzsche buntuje się dla samego buntu, a wartość, na którą się powołuje jest tylko próbą nadania mu jakiegoś sensu, który miałby czynić ów bunt uprawnionym. Czy jest jednak możliwy bunt bezprzedmiotowy? Bunt jako czysta negacja, czysta negatywność nie niosąca za sobą żadnego postulatu, nie pragnąca niczym wypełnić pustki po zanegowanym? Camus pisze: „Bunt nie jest zwyczajną negacją. Znajduje się w nim sąd wartościujący, w imię którego zbuntowany odmawia zgody na swój los”<sup>10</sup>. W istocie przyczyną buntu Nietzschego nie jest niczym nieuzasadnione pragnienie zlikwidowania Absolutu z przestrzeni ontologicznej, ale jest to konsekwencja poczynionych przez niego obserwacji, że za ideą Boga nic nie stoi, że nic jej nie funduje: „To właśnie jest boskością, że są bogowie, a Boga nie ma!”<sup>11</sup>. Bunt filozofa jawi się jako konieczna reakcja dążącego do prawdy umysłu, który w drodze analizy rzeczywistości wyciąga taki a nie inny wniosek, przeciw któremu nie może nie buntować się jego własna aksjologia.

Bunt Iwana Karamazowa z powieści Fiodora Dostojewskiego opiera się z kolei na pragnieniu sprawiedliwości, której bohater w świecie nie znajduje. Stawia on tę wartość ponad Bogiem i jako wyznawca sprawiedliwości przeciw Bogu powstaje: „Lepiej już zostanę z niepomszczonym cierpieniem moim i w nieukojonym gniewie moim, choćbym nie miał słuszności”<sup>12</sup>. Jeśli nawet za cierpieniem dzieci kryje się tajemnica zbawienia, Iwan będzie buntował się przeciw tej tajemnicy, a przez to i przeciw samemu zbawieniu, jeśli ceną za nie musi być cierpienie niewinnego. Człowiek doświadcza rzeczywistości i w doświadczeniu tym nie odnajduje tego, czego pragnie doznać jego istota, jego wewnętrzne „ja”. To, co postrzega nie zgadza się z projektem, wizją, przewidywaniem, jakie nosi w swoim wnętrzu. Jednostka, która znajdzie w sobie na tyle siły, by przedłożyć swoje wewnętrzne treści nad zewnętrzną rzeczywistość musi w takiej sytuacji wyrazić swoje rozczarowanie i zmanifestować

---

<sup>10</sup> Ibidem s. 25.

<sup>11</sup> F. Nietzsche: *Tako rzecze Zaratustra*. Tłum. W. Berent. Kęty 2004, s. 146.

<sup>12</sup> F. Dostojewski: *Bracia Karamazow*. Tłum. W. Wierński. Kraków 2005, s. 158.

sprzeciw, gdyż nie jest w stanie wytrzymać egzystowania w rozdarciu pomiędzy dwiema odmiennymi, a niejednokrotnie sprzecznymi ze sobą rzeczywistościami. Dlatego często bunt nie jest jedynie możliwym aktem jednostki, ale koniecznością, jedynym sposobem rozładowania napięcia, jakie wytwarza życie w wewnętrznej sprzeczności; jest ekspresją cierpienia, wypływającego z poczucia, że człowiek nie wie jak żyć w świecie, w którym czuje się obcym, którego nie rozumie, którego w żaden sposób nie jest w stanie pogodzić ze światem swojego wnętrza. Dlatego właśnie: „Przyczyną buntu jest zawiedzenie bytem”<sup>13</sup>.

Drugim, poruszonym już powyżej, aspektem buntu, który wskazuje na istnienie czegoś na kształt natury ludzkiej jest jego „współczujący” charakter<sup>14</sup>. Camus zwraca uwagę na fakt, że w buncie daje się dostrzec ekspresję więzi międzyludzkiej, pojawiającej się w sytuacjach, w których, choć sami nie doznajemy cierpienia, to jednak widząc, że ktoś inny jest krzywdzony, protestujemy. Powodem takiego zachowania jest zdolność utożsamiania się z drugim człowiekiem<sup>15</sup>, odnalezienie płaszczyzny wspólnoty człowieczeństwa, dzięki której jesteśmy w stanie współodczuwać: „Iwan wciela niezgodę na własne tylko zbawienie (...) Gdyby wierzył, mógłby zostać zbawiony, ale inni zostaliby potępieni (...) Nie ma zbawienia dla kogoś, kto zaznał prawdziwego współczucia”<sup>16</sup>. Ta właśnie zdolność do współodczuwania, do utożsamiania się z drugą osobą, bunt na widok czyjegoś cierpienia może, zatem, świadczyć o istnieniu wspólnego podłoża ludzkiego odczuwania i pojmowania rzeczywistości. Muszą istnieć pewne podstawy zachodzenia tej tożsamości, na bazie których ludzie rozumieją motywy i pragnienia innych, podstawy, których nikt się nie uczy, które będąc oczywistymi, rozumiane i wyczuwane są same przez się. „W buncie człowiek przekracza siebie – w innym”<sup>17</sup>. Jednostka buntując się nie tylko przeciwko swojemu uciskowi, ale także przeciwko uciskowi drugich, czyni to będąc posłuszną

---

<sup>13</sup> Ibidem, s. 101.

<sup>14</sup> „Ruch buntu nie jest w swej istocie ruchem egoistycznym.” A. C a m u s: *Człowiek zbuntowany*. Tłum. J. G u z e. Kraków 1993, s. 20.

<sup>15</sup> „Idea wspólnoty człowieczeństwa, otrzymana z uświadomionego absurdu i wyrosła w ruchu buntu, wybiera z całej sfery wartości, podnosi godność człowieka w ogóle ku wyższym ich sferom, aż do ich szczytu. Treścią tej naczelną wartością buntującego się są: jego egzystencja oraz egzystencja innych ludzi z nią związana.” I. S. F i u t: *Człowiek według Alberta Camus*. Kraków 1993, s. 63.

<sup>16</sup> A C a m u s: *Człowiek zbuntowany*. Tłum. J. G u z e. Kraków 1993, s. 60.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 20.

wyższej zasadzie – wartości człowieka, która staje się teraz wartością niemal absolutną; wyczuwa, że prawo, którego broni jest nadrzędne względem nie tylko niej samej, ale także względem wszystkich istot spojonych w jedno wspólną naturą: „W naszym doświadczeniu codziennym bunt odgrywa tę samą rolę, co cogito w porządku myśli: jest pierwszą oczywistością. Ale ta oczywistość wydobywa jednostkę z jej samotności. Jest wspólnotą, która opiera wartość naczelną na wszystkich ludziach. **Buntuję się, więc jesteśmy**<sup>18</sup>.

Tym, co budzi bunt w człowieku jest niezrozumienie, brak wyjaśnienia jakiegoś faktu czy zjawiska; to, że nie będąc zdolnym poznać przyczyny czegoś, sięgnąć do korzenia, fundamentu rzeczywistości, nie jest w stanie uchwycić istoty, sensu rzeczy. Tym, co budzi nasz sprzeciw na cierpienie dziecka nie jest sam fakt zaistnienia cierpienia, lecz to, że brak mu usprawiedliwienia. Nasz umysł, który odkrywa w sobie potrzebę określania, definiowania rzeczy, ujmowania ich w karby jakichś „od do” i „dlatego, że” nie może znieść tego, co niedookreślone. Dlatego, o ile człowiek nie stłumi w sobie immanentnej umysłowi wrażliwości i reaktywności na to, co nieznanne, ten zawsze będzie pobudzał człowieka do protestu. Wyrażać się on może w sposób zsocjalizowany poprzez dociekania naukowe na stosunkowo niewielką skalę, ale może też przybrać formę rewolucji, zakwestionowania wszelkich dotychczasowych wartości i pragnienia zupełnego zburzenia tego, co już zdołano zbudować.

Idąc za wizją historycznej trwałości i zmienności człowieka u Hansa Jonasa<sup>19</sup> można by stwierdzić, iż niezmienna dyspozycja kontestowania powodująca sercem człowieka, posługuje się w zależności od okoliczności historycznych, a także podlegając uwarunkowaniom społecznym i ostatecznie osobowościowym poszczególnych jednostek, odmienną formą wyrazu w dążeniu do nadrzędnego celu, jakim jest wzmocnienie bycia ludzkiego.

Rozumność człowieka, jego zdolność do „wyjścia poza” byt i uświadamiania sobie prawdy o nim jest zarazem warunkiem i przyczyną wszelkiego działania nakierowanego na zaprowadzanie zmian w rzeczywistości i czynienie bytu bardziej dla

---

<sup>18</sup> Por. *ibidem*, s. 25.

<sup>19</sup> Por. H. J o n a s : *Zmiana i trwałość. O podstawach rozumienia przeszłości*. Tłum. P. D o m a n s k i. Warszawa 1993.



siebie znanym i zrozumiałym. Jeśli jednak okazuje się to niemożliwe, człowiekowi, który nie odnajduje się w rzeczywistości, nie pozostaje nic innego, jak wyrazić siebie, swoją jednostkową swoistość i gatunkową odmienność poprzez bunt, nawet jeśli miałby on być jedynie pozostającym bez odzewu i nic nieznaczącym momentem w dziejach. „Bez wątpienia człowiek nie streszcza się w buncie. Ale historia dzisiejsza, która wszystko czyni spornym, każe nam powiedzieć, że bunt jest jedną z zasadniczych miar człowieka. Jest on naszą realnością historyczną. Jeśli nie chcemy od realności uciekać, musimy w buncie odnaleźć nasze wartości”<sup>20</sup>.

---

<sup>20</sup> A. C a m u s: *Człowiek zbuntowany*. Tłum. J. G u z e. Kraków 1993, s. 24.

**BIBLIOGRAFIA**

- Camus A.: *Człowiek zbuntowany*. Tłum. J. Guze. Kraków 1993.
- Nietzsche F.: *Tako rzecze Zaratustra*. Tłum. W. Berent. Kęty 2004.
- Dostojewski F.: *Bracia Karamazow*. Tłum. W. Wireński. Kraków 2005.
- Fiut I. S.: *Człowiek według Alberta Camus*. Kraków 1993.
- Jonas H.: *Zmiana i trwałość. O podstawach rozumienia przeszłości*. Tłum. P. Domański. Warszawa 1993.